

GENOWEFA OWCARZ ur. 1918; Wola Solecka k. Lipska

Tytuł fragmentu relacji	Polacy i Żydzi w Woli Soleckiej
Zakres terytorialny i czasowy	Wola Solecka; II wojna światowa
Słowa kluczowe	Wola Solecka, region, stosunki polsko-żydowskie, okupacja

Polacy i Żydzi w Woli Soleckiej

Polacy Żydom nie dokuczali, tylko Niemcy. Tutaj w Solcu, to dziadek mówił, bo tam chodził i nosił im ryby. Żydzi kupowali, czy to na szabas, bo Żydzi najczęściej ryb jedli. Oni chodzili z tymi rybami i tak stale sprzedawali. Jeden Żyd mówił "Janie, weźcie sobie, jak przeżyjemy to wam wynagrodzimy." On miał ponoć towaru rozmaitego, wszystkiego miał. Oni się tam zabezpieczyli, żeby mieć na wojnę, to był ryż, mąka, cukru pełno. Sąsiad im dokuczał, to był Polak. I ten Żyd tak mówił "Janie, weź sobie, nic nie będę żałował, co wam potrzebno." Ale dziadek się bał, bo on może by chciał, żeby go za to przechowywać, a on miał przecież jedną chałupę, bo była bieda taka, to gdzie u nich ten Żyd miał się schować, albo przebyć? On chciałby żeby go przetrzymywał, ale oni nie chcieli i nic nie wzięli. To on nie zostawił nic temu sąsiadowi, wziął wszystko co było na polu i do takiego pieca towar wrzucił, a ryż naftą polewał, żeby mu nic nie zostało. W takiej górcie sobie wykopał lepiankę, takie mieszkanie. On był chyba z Opoli. To był dobry krawiec, tak ładnie szył. Policji mundury szył, wiedzieli, że on tutaj jest, ale go nie wydali, bo on tam poszył im, ludziom też. Jak ktoś chodził do niego, to szył, brał im miarę. On nie miał maszyny tylko w rękach szył, bo jak ktoś przyjdzie, to go zabije, maszynę mu weźmie. Mówił "Do mnie nikt nie przyjdzie, bo nic nie mam". Ludzie mu jedzenie nosili, jak komuś szył. I przeżył, ale później jak to już wszystko przeszło, to ktoś chyba go zamordował.

Szłyśmy na te roraty z młodszą siostrą, starszą siostrą, ale nie miałyśmy w domu zegarka i nie wiedziałyśmy, o której godzinie, a to było ze 3 kilometry do tego Lipska, a może więcej. Przez pola się szło, taka droga była. Doszłyśmy, nigdzie się nie świeci, w kościele się nie świeci, to było za wcześnie. Byli tam Żydzi, mieli na rogu piekarnię jak się skręcało do kościoła. W kościele się nie świeciło. Nie było innej rady, musiałyśmy pójść do tych Żydów, bo bałyśmy się tak płatać po ciemku w mieście. Poszłyśmy, ale ten Żyd powiedział "Panienki, wasza rorata to dopiero poszła spać". Tak powiedział. Ksiądz dopiero poszedł spać, a myśmy nie wiedziały, która godzina i tak zawczasu pobiegłyśmy. Potem siedziałyśmy sobie w tej piekarni u tych Żydów i poczekałyśmy do rana na te roraty. Nic nie kupiłyśmy, bo nie wzięłyśmy nic pieniędzy. Jak byśmy wiedziały, że będziemy zawczasu, to byśmy wzięły te pięć groszy. Nie kładłyśmy się spać, trochę rozmawiałyśmy, oni nie mieli czasu, bo mieli robotę.

Data i miejsce nagrania	2002-11-28, Kamień
Rozmawiał/a	Agata Dudek
Transkrypcja	Sylwia Jastrzębska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"